Wydanie poranne

Rok III | Kraków-Podgórze, wtorek 25 kwietnia 1905. | Nr 107.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nadsyłane, telefonicznie i ustnie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 1 w nocy. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN".

W przeddzień bitwy morskiej.

Rożdiestwieński w Kamrang.

Saigon. (11 godz. 35 min. przedpołudn.) Korespondent agencyi Havasa, który przebywa w Kamrang, telegrafuje:

W Kamrang znajdowało się wogólee 52 rosyjskich okrętów, z wliczeniem transportowych. Eskadra wyjechała w piątek w kierunku północnym. W przystani pozostał tylko pancernik „Świetlana", okręt szpitalny „Orel", 4 niemieckie, 7 duńskich i 3 rosyjskie okręty transportowe a także jeden niszczyciel torpedowców. Francuski krążownik „Descartes" odpłynął w sobotę z Kamrang. Jeden rybak widział w piątek 20 szpitalnych okrętów, nie umie jednak powiedzieć, czy były to japońskie. Niektórzy twierdzą, że przedwczoraj słyszeli kanonadę niedaleko Kamrang. Możliwem jest jednak, że były to ćwiczenia, które Rożdiestwieński często urządza. **Różne osoby twierdzą, że Rożdiestwieński, z powodu bólów podbrzusza, bardzo jest przygnębiony. Sądzą, że Rożdiestwieński uczyni wszystko, aby połączyć się z eskadrą Nebogatowa, zanim przystąpi do jakiejś rozstrzygającej akcyi.** Wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżyć się do załogi, konstatują, że Rożdiestwieński obdarza oficerów i swoją załogę zaufaniem, lecz że okręty rosyjskie **niekorzystne czynią wrażenie.**

Paryż. Agencya Havasa donosi: Doniesienie „Daily Telegraph", że załoga „Dyany" została dowieziona do eskadry bałtyckiej, należy przyjmować z rezerwą. Zapewniają, że na zlecenie francuskich władz komplet załogi „Dyany" codziennie obliczają przez wywoływanie nazwisk.

Z Rosyi.

Wobec rozruchów chłopskich.

Petersburg. (Tel. ag. ros.) Aby przeciwdziałać przekonaniu chłopów, że prywatne mienie naruszyć można i aby tych, którzy się tego dopuścili, ukarać, **ukaz carski z 23 b. m.** poleca ministrowi spraw wewnętrznych Bułyginowi utworzyć **osobne komisye.** Komisye te zebrać się mają w okręgach, w których wydarzyły się chłopskie rozruchy, pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty z udziałem jednego lub dwóch przedstawicieli ziemstw. Zadaniem komisyj będzie winnych naruszenia cudzej własności wyszukać, wysokość szkody stwierdzić, poszkodowanym właścicielom dóbr udzielić zapomogę państwową i ogółem pomódz im do odbudowania zburzonych dworów i zaprowadzenia nowego gospodarstwa.

Petersburg. Jak donosi ros. aj. tel., nie zamierza rząd odnowić pozwolenia na dalszy dowóz węgla z zagranicy.

W Finlandyi.

Kuopio. Delegacya tutejszych obywateli zażądała od tutejszego gubernatora Berga, aby z powodu nadużyć i naruszenia ustaw ustąpił. Gubernator dał odpowiedź wymijającą. Przed mieszkaniem gubernatora zgromadziły się tłumy, które dawały wyraz swojej niechęci.

Kongres socyalistyczny w Peszcie.

Budapeszt. (Węg. Biuro kor.) Wczoraj rozpoczął się krajowy kongres socyalnodemokratyczny. Przewodniczący Bokanyi powitał uczestników kongresu, wskazując na znaczne rezultaty, jakie osiągła socyalna demokracya na Węgrzech. Delegat Winarski pozdrowił zebranych imieniem socyalnych demokratów z Austryi i oświadczył, że oni walczą przeciw dualizmowi nie z nienawiści, lecz dlatego, ponieważ widzą, że dualizm obu stronom wychodzi na szkodę.

Dzisiaj drugi dzień zjazdu.

Zjazd Gołuchowskiego z Tittonim.

Wenecya. Dzienniki życzliwie witają nastąpić mający zjazd hr. Gołuchowskiego z włoskim ministrem spraw zewnętrznych Tittonim.

Bar. Gautsch.

Wiedeń. Prezydent ministrów Gautsch znajduje się już w stanie zupełnej rekonwalescencyi i wczoraj i dziś przepędził już poza łóżkiem.

Cesarz Wilhelm płynie.

Messyna. Jacht „Hohenzollern" z cesarzem Wilhelmem i jego rodziną odjechał wczoraj z Messyny i popołudniu stanął w Palermie.



W przeddzień bitwy morskiej.

Libourne. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj, witany owacyjnie, poczem pojechał do Bordeaux.

Pielgrzymka polska.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu ks. kardynała Puzynę, a następnie polską pielgrzymkę pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bieczewskiego, po którego przemowie udzielił zebranym błogosławieństwa.

Morderstwo w Wiedniu.

Wiedeń. Przy Taborstrasse 6 znaleziono wczoraj 56 lat liczącą wdowę Joannę Naffe rową zamordowaną. Sądzą, że morderstwo spełnione zostało dla rabunku i że stało się to już w piątek. Policya szuka za służącą Franciszką Nawratil, która otrzymała urlop na święta i była ostatnią, która rozmawiała z nieboszczką.

Sprawa Krety.

Rzym. Ambasadorowie: angielski, francuski i rosyjski, pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Tittoniego, obradowali wczoraj w sprawie Krety (której sejm, jak wiadomo, oświadczył się za połączeniem z Grecyą). Treść obrad trzymaną jest w tajemnicy.

Święta w Warszawie.

Szczakowa. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą, **że święta minęły spokojnie.** Jednakże ogólnie obawiają się niepokojów na 1-go maja.

W Warszawie krąży pogłoska, jakoby generał-gubernator Maksymowicz podał się w Petersburgu do dymisyi, zrażony opornem stanowiskiem rządu, wobec najsłuszniejszych postulatów polskich.

Maksymowicz nie chce przyjmować odpowiedzialności za następstwa.

Z pola wojny.

Jeden ze sprawozdawców wojennych, zastanawiając się nad planami admirała Rożdiestwieńskiego, wyraża przypuszczenie, że Japończycy nie będą stawiali przeszkód poważniejszych flocie rosyjskiej w drodze do Władywostoku.

„W żadnym razie — mówi on — nie jest wyłączona ewentualność, że Rożdiestwieński będzie przepuszczony do Władywostoku, przyczem flocie japońskie miałaby przypaść ponownie zadanie, które raz już spełniła pod Portem Artura: zadanie blokowania floty rosyjskiej, niewypuszczania jej z portu, przyczem siły eskadry japońskiej nie byłyby narażone na wielki uszczerbek. Myśl tę podnoszą od dłuższego czasu pisma zagraniczne, oświadczając się niejednokrotnie za jej wprowadzeniem w czyn.

Bez wątpienia przykład Portu Artura mieści w sobie wielką zachętę do powtórzenia. Przy nieustraszonem męstwie japońskich marynarzy, niezawodnie powtórzyłyby się próby zamknięcia eskadry rosyjskiej w porcie za pomocą branderów; Japonia rozporządza też podobno łodziami podwodnemi, torpedowce zaś jej posiadają już doświadczenie w niespodziewanych nocnych atakach. Z drugiej strony, aczkolwiek stosunek liczebny obu flot byłby mniej więcej podobny, jak pod Portem Artura, nie można zapominać, że byłoby tak tylko wówczas, gdyby Rożdiestwieński nie czekał na połączenie się z eskadrą Niebogatowa, oraz z czwartą flotą bałtycką, która około d. 20 maja mniej więcej powinna znaleźć się w Dżibuti, a w miesiąc potem na wodach chińskich.

W przeciwnym razie: gdyby pierwsza i druga eskadra bałtycka połączyły się już przed Formozą z Niebogatowem i czwartą eskadrą, stosunek byłby nierówny i dla Japończyków niekorzystniejszy".

W przeciwieństwie do wywodów powyższych, londyńska „Westminster Gazette" oświadcza kategorycznie, że Japonia wszystkie siły wytężyć musi, aby floty Rożdiestwieńskiego, choćby nawet uszkodzonej, do Władywostoku nie dopuścić, bo blokada nie mogłaby być ścisła, a Rosyanie dowiedli już, że umieją mylić czujność Japończyków i niszczyć ich transporty na morzu. Przecież eskadra władywostocka dużo nabroiła złego, nim Kamimura uczynił ją na czas dłuższy zupełnie nieszkodliwą. A eskadra ta liczyła tylko cztery krążowniki.

„Westminster Gazette" przypuszcza jednak, że Togo przed wydaniem bitwy stanowczej będzie usiłował nocnemi atakami torpedowców, a nawet starych, poświęconych na zagładę krążowników, osłabić flotę przeciwnika. Krążowniki takie usiłowałyby wprost, według dawnej metody wojennej, najechać na statki nieprzyjacielskie i przez uderzenie zatopić je lub przynajmniej uszkodzić.

A takie zderzenia okrętów są zawsze bardzo niebezpieczne, o czem świadczą przypadkowe spotkania statków na morzu. Bardzo niedawno najechał niemiecki krążownik „Friedrich Karl" na pancernik angielski „Prince George", a lubo płynął z małą szybkością, wyrządził mu szkody poważne.

Na takie napady admirał Rożdiestwieński musi być przygotowany, bo Japończycy dowiedli niejednokrotnie, że wspomnimy tylko słynne ataki branderów, do jak zuchwałych czynów są zdolni. Flota rosyjska jest niewątpliwie obserwowana bacznie przez patrole marynarskie Japończyków i Togo czyha tylko na sposobność, aby bądź to zniszczyć statki transportowe przeciwnika, bądź to zatopić mu choć kilka okrętów wojennych. Położenie ruchliwszej i nie krępowanej taborem floty admirała Togo jest korzystniejsze niż sytuacya floty rosyjskiej i jeżeli się uda Rożdiestwieńskiemu dotrzeć, choćby tylko z poważną większością swoich okrętów do Władywostoku, będzie to świeżym dowodem jego geniuszu marynarskiego.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie	miesięcznie . .	1 K 40 h
Na prowincyi	„ . .	1 K 50 h

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

45 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Pan zdaleka przyjechał?

— O!... tak!.. dosyć daleką odbyłem podróż, aby widzieć się z panią Reuda.

— Czy znasz ją dobrze?

— Nie widziałem na oczy, ale poznam z opisu, jaki mi udzielono.

Młodzieniec, którym był nikt inny, jak Filip Kubik, aż podskoczył na te słowa.

Sądząc z opowiadań Pauliny, która blizko rok cały siedziała przy chorym bracie i nie miała innej znajomości, prócz Zawirskiego, ajent zaczął nabierać pewności, iż poselstwo obecne ma jakieś głębsze cele.

— Zapewne ten pan, który dał ci opis dokładny poszukiwanej osoby, musiał dać ci jednocześnie zlecenie albo ustne, albo pisemne.

— Być może, ale pan o tem zleceniu wiedzieć nie będziesz odemnie.

— Kto wie? Czasami dzieją się cuda na świecie.

— Ba!.. to tak gadają, ale nikt jeszcze cudów nie widział...

— To zobacz!

— Ciekawa rzecz, jak to będzie?

— Bardzo prosto!

Przy tych słowach zbliżył się jeszcze więcej do chłopca.

— Ponieważ ta pani, do której przysłano cię z listem, zajęta jest chorem dzieckiem, a niepokoić jej nie pozwolę, przeto będziesz tak łaskaw i pismo to oddasz na moje ręce.

Posłaniec spojrzał na ajenta, obliczył jego przypuszczalną siłę i rzekł z pewną dozą ironii:

— Ja mam panu oddać pismo, które kazano mi wręczyć tej pani do rąk własnych? Chyba pan żartuje sobie ze mnie, albo też szuka pan awantury? Ponieważ jednak nie mam czasu na zaczepki, przeto żegnam pana.

Łącząc czyn ze słowami, skłonił się z drwiącym półuśmiechem i zabierał się do wyjścia.

W tej jednak chwili uczuł, iż jakieś żelazne kleszcze ściskają kark jego i że jednocześnie unosi się w powietrze, jak pająk na sznurku.

Lecz położenie to sprawiało mu ból nieznośny, próbował więc wydostać się z więzów, ale wszelkie wysiłki powiększały tylko ból jego, nie robiąc nadziei wyswobodzenia się.

Że zaś mowę pozostawiono mu w zupełnej swobodzie, żałosnym spytał głosem:

— Czego pan napadasz na mnie? Co ja panu zrobiłem złego?

— Jesteś narzędziem złego człowieka i winieneś oddać mi pismo, które dał ci, abyś je wręczył pani Renda.

— Nie mogę, gdyż listu nie mam, tylko ustne zlecenie.

Ajent widział w tej odpowiedzi nowy wykręt.

— Powieszę cię na lince w tej samej pozycyi i nie puszczę, aż wyznasz prawdę.

— Będę krzyczał o pomoc!

— Przewidując to, zrobiłem oto knebel z chustki, którym usta ci zapieczętuję.

— Pan tego nie zrobi.

— Dlaczego nie?

— Ależ to byłaby zbrodnia!

— Tak sądzisz?

— Tak, proszę pana.

— A gdzie masz pewność, że cię nie zamorduję?

Chłopak zadrżał.

— Zatem opowiadaj prawdę, albo cię zaduszę i pismo odbiorę...

— Taaak? To już wolę oddać... sam wreszcie, jesteś pan świadkiem, iż czyniłem, co mogłem, aby spełnić sumiennie dane mi zlecenie...

— Zaświadczę tę prawdę własnoręcznym podpisem!...

— Puść mnie pan zatem, bo mi kark spuchnie.

Parlament na wakacyach.

II.

Apetyty hrabiego Wodzickiego.

Antoni hr. Wodzicki powrócił na święta wielkanocne do Krakowa, o jedno doświadczenie bogatszy i o jedną nadzieją uboższy. Widoki zostania ministrem bez teki zmniejszyły się znacznie. Bytność w ambasadzie niemieckiej na recepcyi urzędowej uczyniła go tak niepopularnym w kraju, że Koło zawahałoby się uczynić go swoim orędownikiem w radzie korony.

Tu zresztą warto wspomnieć, że wszystkie dzienniki polskie fałszywie przedstawiły ową sprawę. Hr. Wodzicki bywa u ambasadora niemieckiego, jako znajomy prywatny i jako znajomy prywatny otrzymuje zaproszenia na obiady w kole zaufanych przyjaciół. Do tego nikt nie ma prawa się wtrącać, boć każdemu wolno przestawać, z kim mu się podoba. Co najwyżej warto przypomnieć, by poseł polski, przyjaźniący się z Prusakiem, nie zapominał o przysłowiu „Z kim się zadajesz, takim się stajesz“. Nie pamiętał o tem stary szlachcic polski Radoliński i oto stracił część końcową swego nazwiska i chodzi po świecie, niby pies z obciętym ogonem.

Hr. Wodzicki nie ograniczył się przecież do zjadania prywatnych obiadków ambasadora. Poszedł na urzędową jego recepcyę, gdzie hr. Wedel przyjmował gości w imieniu swego monarchy, który wygłosił mowę Malborską i którego minister nie dawno wyraził się bardzo ujemnie o Polakach galicyjskich. Bytność na podobnej recepcyi, to złożenie czołobitności królowi pruskiemu. Składać zaś taką czołobitność nie przystało członkowi Koła polskiego w Wiedniu.

I że powyższej różnicy nie zrozumiał Antoni hr. Wodzicki, tego mu właśnie ani Koło, ani kraj nie chcą darować. — Sprawa przycichła, odżyłaby przecież natychmiast, gdyby hr. Tonio pokusił się o fotel ministeryalny. Za dużo bowiem kandydatów Koło polskie posiada do jednego lub dwóch miejsc na ławie ministeryalnej, by miało forytować człowieka niepopularnego i niewybitnego zdolnościami oraz nauką, tam gdzie w szranki stają inni, bądź co bądź ludzie znani i w służbie wytrawni.

Hr. Wodzicki wrócił tedy do Krakowa, przywożąc w tobołku politycznym naukę, że nie zawsze obfitość nadmierna stosunków towarzyskich tworzy niezawodny stopień do estrady, na której stoją fotele ministeryalne. Nadzieja odziedziczenia spadku po drze Piętaku stopniała, niby śnieg w maju. (Cdn.)

Dobroduszny obserwator.

Akt oskarżenia Gorkiego.

Akt oskarżenia doręczony Gorkiemu przez prokuratoryę petersburską brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Akt oskarżenia przeciw rzemieślnikowi Aleksemu, Maksyma synowi Pieszkowowi (Gorkiemu). — Podczas rewizyi domowej przedsięwziętej w nocy z 23 stycznia 1905 roku u adwokata Eugeniusza Kedrina w Petersburgu znaleziono w portfelu tego ostatniego rękopis następującej treści:

„My podpisani uważamy za swój moralny obowiązek wszystkich rosyjskich obywateli, jak również opinię publiczną cywilizowanego świata zawiadomić o następujących faktach.

„Otrzymaliśmy wiadomość, że wszyscy robotnicy petersburscy postanowili d. 22 stycznia korporacyjnie pójść do Zimowego pałacu, aby wręczyć carowi program upragnionych przez nich reform z silnym zamiarem nie nadawania swej spokojnej manifestacyi żadnego rewolucyjnego piętna, ponieważ robotnicy wierzyli jeszcze mocno we władzę i potęgę cara i byli mocno przekonani, że car ich przyjmie i wysłucha.

Dlatego udaliśmy się wieczorem dnia 21 stycznia do ministra spraw wewnętrznych, aby go wezwać do zarządzenia odpowiednich środków, iżby wojsko nie wkraczało i aby robotnicy byli do swego cara dopuszczeni. Kiedyśmy jednak do pałacu zimowego przybyli, oświadczono nam że ministra spraw wewnętrznych niema w domu i desłano nas do jego towarzysza Rydzewskiego, który z początku wzbraniał się nas przyjąć, ale wreszcie przyjął nas i wysłuchał a w końcu oświadczył, że to nie jego sprawa, obojętnie wzruszył ramionami i odszedł, pozostawiając nas samych. Wobec tego udaliśmy się do prezydenta komitetu ministrów Wittego z tem samem przedstawieniem i z uwagą, że ewentualny przelew niewinnej krwi robotników, mógłby obudzić w nich żądzę zemsty i wywołać straszliwy ruch terorystyczny. Witte odpowiedział nam, że ministrowie Światopołk-Mirski i Kokowcew lepiej są o stanie rzeczy poinformowani, niż my i że zdaniem jego także i car powinien wiedzieć o położeniu i zamiarach robotników. On sam jednak, Witte, jest niestety zupełnie bezsilnym i nie może spełnić żadnego życzenia robotników. Prosiliśmy Wittego, aby nakłonił Światopołka-Mirskiego do widzenia się z nami. Witte zgodził się na to i telefonicznie zapytał Mirskiego, czy nie byłby skłonnym przyjąć nas jako przedstawicieli grupy literatów i uczonych, którzy chcą z nim mówić o możliwości rozlewu krwi w dniu 22-go stycznia i o sposobie jego uniknienia. — Światopołk Mirski odpowiedział, że nie chce nas przyjąć. Wskutek tego doszło do krwawych wypadków, wskutek których widzimy się obowiązanymi do ogłoszenia całemu światu następujących faktów.

1. Minister spraw wewnętrznych Światopełk-Mirski był przez nas poinformowany o pokojowych zamiarach robotników i o zupełnem zaufaniu ich do cara.

2. Proponowaliśmy ministrowi usunięcie wojska z ulic.

3. Domagaliśmy się, aby cara pouczono o rzeczywistym stanie rzeczy i aby przekonano go o konieczności wysłuchania ludu.

4. Robotnicy zachowywali się najzupełniej spokojnie i nawet wobec wojska nie występowali prowokacyjnie.

5. Dowódca rozkazał strzelać do ludu, nie zażądawszy poprzednio, aby się ten rozszedł.

Wobec tego oskarżamy Światopełka-Mir-

Kubik postawił swego gościa na podłodze i, wyciągając doń rękę zapytał:

— Gdzie list?

— Zaszyty w plecach kamizelki.

— Więc spiesz się kawalerze i wydobywaj... daję ci trzy minuty czasu, inaczej rozpoczynam na nowo!

— W tej sekundzie!...

I zdjąwszy wierzchnie odzienie, wydobytym nożykiem zabrał się do operacyi.

List był zapieczętowany dwiema lakowemi pieczęciami i dostał się do rąk własnych ajenta.

— Powiadają, — szepnął z cicha do siebie — że przez kobiety najwięksi ludzie ginęli... dlaczegoby nie miał zginąć taki szubrawiec, jak imci pan Jan Zawirski...

— Co pan mówi?...

— Mówię, że nie ma takiej ryby, którejby z właściwym sosem zjeść nie można było...

— Czy pan dobrodziej jest kucharzem?

— Tak!... na mojej patelni smażą się różne potwory tego świata...

Tymczasem ajent rozpieczętował list w przytomności posłańca.

— Co pan robi? Ten list nie dla pana przeznaczony...

— Grubo mylisz się, kawalerze... każdy list, który dostaje się w moje ręce, zwykle roztwieram i czytam...

Posłaniec, biorąc za kapelusz, szpojrzał z niedowierzaniem na agenta i, kłaniając się, zawołał:

— Niechże mi pan da dowód jaki, że list zabrano mi przemocą...

— Aha!... masz racyę... Zapomniałem zupełnie o tobie, gdyż treść listu zajęła całą moją uwagę...

— To pan przeczytał cudzy list?

— Zgadłeś!

— U nas w Szwajcaryi za taki postępek biorą do kozy!

— Co ty mówisz? Za tak niewinne rzeczy?

— Pięknie mi niewinne! Otworzenie cudzego listu jest to samo, co zaglądanie do cudzej kieszeni, inaczej mówiąc, to kradzież!

— Doprawdy? Nic o tem nie wiedziałem! Ale, skoro już się stało.

— A gdzie pismo, o które prosiłem?

— Dostaniesz. Czy ci tak pilno jechać?

— Oczywiście.

— Ha! to pojedziemy razem, gdyż ja mam ważny interes do tego pana, który ten list przysłał.

— Jedź pan sobie swoim dworem, ja pojadę swoim!

— Ależ on nie pisze, gdzie czeka na panią i jej synka, tylko wskazuje na ciebie, jako na przewodnika.

— Jedynie pani tej wskażę miejsce pobytu.

— A mnie?

— Panu, ani myślę!

— Zobaczymy!

— A zobaczymy, przecież pan mnie nie zabije.

— Kto może wiedzieć, co ja zrobię z tobą, panie kawalerze. A teraz pójdziemy na miasto.

— Ale, nie razem!

— Owszem, razem! Zabieraj się, póki mówię grzecznie i chodź!

Chłopiec przygryzł usta, popatrzył złośliwie na interlekutora i posłuszny, jak dziecko, wyszedł za nim na ulicę.

Wsiedli w dorożkę i za kilka minut znaleźli się pod telegrafem.

Tam na żądanie ajenta zatrzymano przerażonego chłopca aż do decyzyi władzy sądowej. Na drugi dzień zaś, posłaniec Zawirskiego siedział już w areszcie policyjnym.

VIII.

W prywatnym mieszkaniu sędziego śledczego, — mimo, iż był to dzień świąteczny, — odbywało się posiedzenie bardzo ważnej natury.

Znajdujemy tu dobrych naszych znajomych, a mianowicie: dwóch agentów oraz Władysława Takotę, odbywających konferencyę.

Obecnie mam niejako prawo powiedzieć, że

skiego, że umyślnie mordował rosyjskich obywateli, chociaż mógł temu bardzo łatwo przeszkodzić. Ponieważ zaś Mikołaj II. znał charakter ruchu i wiedział o pokojowych zamiarach robotników, pomordowanych przez jego żołnierzy, przeto i jego także oskarżamy o wymordowanie spokojnych obywateli, którzy niczem nie uzasadnili takiego postępowania, jakie wobec nich zastosowano. Równocześnie oświadczamy, że taki stan rzeczy cierpianym być nie może i wzywamy wszystkich poddanych (?) do wspólnej upartej walki przeciw samowładztwu".

Autorem tego rękopisu okazał się Aleksy Pieszkow, znany pod pseudonimem Gorkiego, który jako oskarżony przy przesłuchaniu przyznał się, że napisał ten manuskrypt w celu rozpowszechnienia go wśród ludu. Następujące oświadczenie napisał on własnoręcznie: „Rękopis napisałem pod wrażeniem strasznych wypadków z 22 stycznia z zamiarem przesłania go ministrowi spraw wewnętrznych i wszystkim redakcyom w nadziei, że przedrukuje go jaka gazeta". Pobudką do napisania tej odezwy były dla oskarżonego według jego własnego zeznania następujące okoliczności: „Kiedy przybył do Petersburga 17 stycznia, dowiedział się on z dzienników i z opowiadań osób prywatnych, że robotnicy postanowili pójść pod wodzą popa Hapona pod pałac zimowy, aby oddać carowi petycyę, w której przedstawią mu swoje ekonomiczne położenie.

Od osób, które brały udział w zgromadzeniach robotniczych, odbywanych pod przewodnictwem Hapona, dowiedział się Gorki, że robotnicy są wiernymi poddanymi i że żądania ich nie mają charakteru rewolucyjnego. Wiadomości tych udzielili Gorkiemu przeważnie sami robotnicy których przysłano do niego umyślnie, aby go o biegu rzeczy poinformować. O żądaniach rewolucyjnych nie było petycyi ani wzmianki i sam Gorki ostrzegał przed nierozsądnem i nieostrożnem postępowaniem, radząc robotnikom, aby się naprzód dowiedzieli, jak rząd zachowa się wobec ich kroku. Robotnicy na to odpowiedzieli mu, że rząd zna ich usposobienie, w przeciwnym bowiem razie nie pozwoliłby im na urządzenie zgromadzeń. Z innej jednak strony słyszał Gorki, że robotników do pałacu zimowego pod żadnym warunkiem nie dopuszczą i zrozumiał, że starcie jest nieuniknione. Wskutek tego udał się on 21 stycznia do redakcyi gazety „Naszych Dniej", gdzie właśnie zastał liczne zebranie obradujące nad zamierzoną przez robotników manifestacyą.

Wziął udział w naradach i postawił wniosek, aby zebrani wysłali deputacyę do ministra spraw wewnętrznych z przedstawieniem stanu rzeczy i prośbą, aby nie dopuścił do starcia robotników z wojskiem i policyą. Wniosek przyjęto i deputacyę wybrano. Oprócz niego weszli do niej jeszcze: Annienskij, Kedrin, Karojew, Arseniew, Pieszechonow, Miakotin i jeden robotnik. Szczegóły z przyjęcia deputacyi spisał on nazajutrz w rękopisie, który ułożył sam, bez wiedzy innych członków deputacyi, z zamiarem rozpowszechnienia go wśród publiczności, gdyby inni członkowie deputacyi aprobowali go.

W tym celu dowiadywał się u odwiedzających go znajomych, gdzie może zastać członków deputacyi, a kiedy mu powiedziano, że znajdzie ich w „wolnem ekonomicznem towarzystwie", udał się tam. Tu zastał jednego z członków deputacyi i wręczył mu rękopis ze słowami: Przeczytaj pan to! Potem możesz pan z tem zrobić, co uważasz za odpowiednie". Rękopis ten znaleziono następnie podczas rewizyi u Kedrina.

Na podstawie tego wszystkiego oskarżam nowogrodzkiego rzemieślnika, Aleksego Pieszkowa, lat 35, że dnia 22 stycznia 1905 roku w Petersburgu, napisał odezwę, w której podburzał ludność przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu.

Odezwa nie została rozpowszechnioną, ale z powodów, które od niego nie zależały. Oskarżony podlega zatem petersburskiej Izbie karnej, z wyłączeniem przedstawicieli stanów.

Prokurator Kamiszański.

W ostatnich dniach nadeszły wiadomości, że oskarżenie to rzekomo cofnięto. Ze względu na samą treść oskarżenia, nie byłoby w tem nic dziwnego, bo właściwie prokurator Kamiszańskij żadnej winy Gorkiemu nie zarzucił. Ale w stosunkach rosyjskich cofnięcie oskarżenia nie wydaje się dość prawdopodobnem. Być może, że nie będzie tylko procesu i Gorkij będzie ukarany w drodze administracyjnej, jako nielojalny.

Uzbrojenie Władywostoku.

Korespondent berlińskiego „Tagblattu" z Tokio tak charakteryzuje fortyfikacje Władywostoku, przygotowane na przypadek zjawienia się japończyków przed twierdzą.

„Od pięciu miesięcy — pisze on — dniem i nocą pracowano gorączkowo nad urządzeniem nowych i wzmocnieniem starych fortyfikacji Władywostoku. Przeszło 6.000 robotników chińskich (kulisów) sprowadzono do tego zajęcia. Przybywali chętnie, wynagrodzenie bowiem oznaczono im stosunkowo wysokie. Półtora tysiąca z nich, po ukończeniu robót, niedawno temu powróciło do swoich okolic rodzinnych, by przetrawić ciężko zapracowane pieniądze. Droga wypadła im przez Japonię, gdzie dali upust swojej wrodzonej gadatliwości.

Według opowiadań ich, Władywostok ufortyfikowano tak, że jeżeli nie można o nim powiedzieć, iż jest warownią nie do zdobycia, w każdym razie będzie on orzechem niemniej trudnym do zgryzienia, niż Port Artura. Wzdłuż kanału, mającego ośm mil angielskich długości, oraz od wschodniej strony miasta znajduje się dwanaście fortów. Te które znajdują się nad kanałem, można widzieć dokładnie z okrętów, podążających do przystani; wyloty ich dział zwrócone sa na morze. Fortyfikacje „wschodnie" są niewidoczne z zewnątrz, chociaż i te panują nad kanałem i nad wybrzeżem. Według opowiadań — są to forty największe i najsilniejsze, a tworzą „klucz" do warowni, podobnie jak fort „203-metrowy" był kluczem do Portu Artura. Po zachodniej stronie miasta znajduje się jeden fort tylko. Od północy niema żadnego, gdyż od strony tej dostęp do miasta jest wręcz niemożliwy.

---

materyał do istoty czynu przestępstwa posiadamy w swoich rękach. Czynię panie Kubik, wyjątek dla pana i zgadzam się na to ustępstwo, o jakie prosiłeś pan przed chwilą.

— Serdecznie dziękuję panu sędziemu! Gdyby nie rzeczywista potrzeba, nigdybym nie śmiał łamać przepisów, lecz ta kobieta, pod świeżem wrażeniem nieprzewidywanej śmierci dziecka, jest naprawdę godną pożałowania.

— Zatem niechaj złoży swe objaśnienia zaraz, do kancelaryi mej wzywać jej już nie będę.

Agent Kubik wyszedł pospiesznie, aby korzystać z grzeczności sędziego.

Ten ostatni trzymał jeszcze w ręku zwitek paru arkuszy zapisanego papieru, który uważnie przed chwilą czytał.

Takota z agentem Łabą siedzieli nieco zdaleka, zajęci cichą rozmową.

Dobry kwadrans czasu panowała głęboka cisza. Przerwał ją dopiero wchodzący Kubik w towarzystwie zawoalowanej żałobną krepą kobiety.

Sędzia podniósł się z krzesła i wskazał przybyłej fotel.

Skoro zajęła miejsce, Łaba z towarzyszem zbliżyli się, a tym sposobem uformowało się kółko zebranych sześciu osób.

— Czy pani pozwoli, abym zadał jej kilka pytań?

— Na to tu przybyłam.

— Proszę mi objaśnić ten papier, który wręczył mi pan Filip Kubik.

— Moje objaśnienie jest bardzo proste. Brat mój na łożu śmierci wręczył mi ten dokument, aby w razie potrzeby służył sądowi, jako zeznanie umierającego.

— Ważny, bardzo ważny to dokument, proszę pani. Zechciej mi pani powiedzieć szczerą prawdę. Czy nie wiedziałaś o zamiarze Jana Zawirskiego opuszczenia kraju?

— Wiedziałam.... Lecz nie raz groził mi opuszczeniem, chociaż tym razem nie żartował, pozostawił mi jednakowoż fundusz.

— Jakiej wysokości?

— W złocie i papierach drobnych dwa tysiące guldenów.... a prócz takowych, cztery papierki po tysiąc koron.

— I cóż dalej?

— Otóż wczorajszego dnia udałam się do banku, celem zmiany i zostałam zatrzymaną, celem spisania protokółu w policyi.

— Mam ten protokół, co pani myśli o tem wydarzeniu?

Ja myślę, że owe banknoty tysiąc-koronowe były fałszywe.

— To bardzo podobne do prawdy. Więc pan Zawirski dał jej fałszywe banknoty. A teraz nie mogłaby pani objaśnić mi przypuszczalnie choćby tylko, zkąd pan Zawirski mógł dostać, od kogo mógł przyjąć owe falsyfikaty?

— Tego wiedzieć nie mogę, ale przypuszczam, że fundusze na drogę otrzymał od swego dobrego przyjaciela, bankiera tutejszego Pinczmejera.

— Jak pani sądzi, czy oni czasami do spółki nie robili tych biletów w mieszkaniu Zawirskiego? Czy zmarły brat pani nie wspominał jej o tem kiedy?

— Nie, panie! Chociaż, o ile sobie przypominam, parę razy mówił mi tajemniczo o tem, jakoby wspominali w jego obecności o jakiejś fabryce, lecz brat uważał to za grę wyrazów.

— Nie wątpię, iż to, co napisał swą ręką brat pani, jest absolutną prawdą, dla tego to właściwie pragnąłem panią osobiście widzieć i badać. Co do owych fałszywych biletów, to niech pani będzie zupełnie spokojną, iż nikt jej atakować już nie będzie.

— Dziękuję, gdyż omal nie padłam martwa z przerażenia.

— Dodać jednak muszę, że będziesz pani stawać niezadługo w mej kancelaryi, celem pewnej konferencyi.

— Stawię się, panie! raczy tylko pan sędzia uprzedzić obecnego tu pana Kubika.

Ciąg dalszy nastąpi.

Po obu stronach kanału znajduje się cała sieć min podwodnych. Rozkład ich znany jest tylko kilku wtajemniczonym przewodnikom, którzy przeprowadzają okręty z pełnego morza do przystani wewnętrznej. Załoga Władywostoku składa się z 35.000 żołnierzy. Mieszkają oni w koszarach, zbudowanych jeszcze dawniej, rozrzuconych w różnych stronach miasta. Koszary mają wygląd domów mocnych, obszernych, wygodnych. Żołnierze prawie cały czas spędzają na ćwiczeniu się w strzelaniu. W przystani stoją trzy krążowniki: „Bogatyr“, „Gromobój“ i „Rosja“, oraz kilkanaście torpedowców i okrętów do łamania lodów. Krążowniki, uszkodzone w ciągu lata podczas wycieczek na morze Japońskie, są już doprowadzone do zupełnego porządku.

Dowóz prowiantów od strony morza wielce jest utrudniony, okręty bowiem japońskie czatują dniem i nocą i chwytają statki, podążające do Władywostoku. Pomimo to nie brak przedsiębiorców, przeważnie anglików, którzy puszczają się na te ryzykowne wyprawy. Do Szanghaju zazwyczaj okręty tu przybywają nie zaczepiane; tam dopiero zaczynają się układy. Właściciel okrętu otrzymuje połowę należności z góry, resztę ubezpiecza na ryzyko odbiorcy. Wynagrodzenie właściciela statku jest tak wysokie, że właściwie, w razie schwytania okrętu przez japończyków, nie ponosi on żadnej straty. W ciągu lutego japończycy pochwycili 18 okrętów, dążących do Władywostoku przeważnie z węglami i prowiantem. Okręty te japończycy odprawiają do Saseho, gdzie sąd morski wyrokuje, czy konfiskata jest prawna. Ruch osobowy drogą morską ustał prawie zupełnie; niewielu jest takich, którzyby chcieli narażać się na niebezpieczeństwo pościgu japońskiego i na przymusową podróż do Saseho“.

Z CARATU.

O równouprawnienie kobiet rosyjskich. Ruch wolnościowy w Rosyi, który ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa, objął również i kobiety. Gazeta „Razswiet“ przytacza treść odezwy, wydanej przez nie z tego powodu.

„Olbrzymie pasmo doznanych klęsk — głosi odezwa — przekonało o konieczności zlikwidowania starego ustroju. Znajdujemy się u progu zasadniczych reform. Równouprawnienie, oto fundament przyszłego zreformowania Rosyi. Pokładając wszystkie swe nadzieje w tryumfie tej zasady, jesteśmy przekonane, że ziemstwa i miasta, które w przeciągu 40 lat potrafiły zachować w całości swoje ideały, poprą idee sprawi dliwości i kwestyę praw kobiety. Dotychczas kobieta mogła się godzić na stan upośledzenia, w jakim się znajdowała, ale w wigilię przeszacowania wszystkich praw, milczeć nie powinna. Ma ona prawo stanąć w jednym szeregu z innemi i żądać równouprawnienia tem bardziej, że życie udowodniło już, że pracować potrafi. Czas już, by zniesionemi zostały nienormalne warunki, ograniczające prawa kobiety nawet pod względem majątkowym. Ufając sile opinii publicznej i uczuciu sprawiedliwości, właściwemu żywiołom postępowym społeczeństwa rosyjskiego, kobiety żądają, by obecnie, kiedy ustawy samorządu ziemskiego i miejskiego mają uledz zreformowaniu, przyznano im prawo biernych i czynnych wyborów“.

Z KRAJU.

Nowy Sącz *21 kwietnia. (Defraudacya).* Niemałe wrażenie w mieście wywarło uwięzienie kierownika bazaru Związku krajowego przemysłowego, p. Stanisława Trapszo pod zarzutem defraudacyi znacznej kwoty. Defraudacye te popełniał Trapszo w ten sposób, że spłacanych przez dłużników pieniędzy, nie wpisywał do ksiąg. Dopiero, gdy krajowy Związek przemysłowy wysłał wprost ze Lwowa upomnienia do dłużników, pokazało się, że pieniądze dawno już zapłacono. Trapszo prowadził hulaszcze życie, wydając co tylko mógł na płeć piękną. Nadto często wydalał się z bazaru, zostawiając kogokolwiekbądź w zastępstwie i ci, jak mówią, kradli także nie oddając pieniędzy, uzyskanych z sprzedaży towarów w jego nieobecności w bazarze. Sprzeniewierca dokonał nawet zamachu na swe życie, lecz uratowano go.

Szkodę krajowego Związku przemysłowego chcieli zrazu pokryć przyjaciele Stanisława Trapszo, chcąc ocalić go od kryminału, jednak z powodu, że zdefraudowana kwota jest znaczną, nie uczynili tego.

Trapszo przyznał się do winy i rozprawa karna odbędzie się w czerwcowej kadencyi sądu przysięgłych. Trapszo był tu lubiany i poważany i nikt nie przypuszczał, że dopuści się takich sprzeniewierzeń. Niemałą część winy spada i na sam krajowy Związek przemysłowy, który tak licho dotuje kierowników bazarów, że na tego rodzaju stanowisku absolutnie wyżyć nie mogą z swej szczupłej płacy.

Co słychać w mieście?

25-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Marka ewang. i Ermina. — Jutro we środę N. M. P. Dobrej Rady i Kleta. — Pojutrze we czwartek Anastazego i Teofila.

Wtorek.

Teatr miejski: „Andrea“ komedya w 5 aktach W. Sardou.

Sroda.

Teatr miejski: „Hulaj Dusza“ Walewskiego (popularne, ceny zniżone).

Dziady wiosenne. O ciekawym obyczaju ludu opowiada Rodziewiczówna:

„Trzy razy lud wspomina swe umarłe, w dni ściśle tradycyą oznaczone: późną jesienią, gdy roboty polne ukończył; w końcu zapust; wreszcie w czwartek po Wielkiej Nocy. Wspominki owe zowią się — Dziady.

Obrzęd ten odprawiają same kobiety. Wczesnym rankiem, przybrane odświętnie w białe płótno, udają się na cmentarz, niosąc resztki święconego, zawinięte we fartuchu. Na cmentarzu każda odnajduje swoją mogiłkę, oczyszcza ją, utrwala, podwyższa, na krzyżu zawiesza nowy fartuszek, potem siada naprzeciwko niej w kuczki, podpiera brodę pięścią i zaczyna z nieboszczykami rozhowor.

— Oj! doniu moja, dońko! nie chcesz ty

„Mania wielkości“.

Znany felietonista „Ruskiego Słowa“, p. Niemirowicz-Danczenko, opowiada doskonałą historyjkę, pokazującą, jak złych dyplomatów posiada Rosya na Wschodzie azyatyckim. Pewnego razu, na parę lat przed teraźniejszą wojną, przybył do Japonii pewien wojskowy Rosyanin, a będąc przypadkowo świadkiem ćwiczeń piechoty japońskiej w Tokio i zachwycony jej bajeczną sprawnością, oraz dzielnym wyglądem, spowiadał się ze swych wrażeń przed rosyjskim ambasadorem. Ambasador, rozjaśniwszy swą wypoczętą twarz filuternie dyplomatycznym uśmiechem, zapytuje Rosyanina:

— A gejsze pan widziałeś?

— Nie, nie widziałem. Ale, jaki to ma związek z gejszami?

— Bo to jest jedynie godne widzenia w Japonii — odrzedł dyplomata i nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Jak z pod ziemi, wyrósł śmiejący się, układny, zgięty we troje Japończyk (cała służba domowa i kancelaryjna u naszych „dyplomatów“ w Japonii składała się prawie wyłącznie z Japończyków, którzy jednocześnie pełnili funkcyę szpiegów na korzyść swego rządu).

— Pokażesz temu panu wieczorem gejsze.

W drodze nasz turysta — ot, tak, z prostej ciekawości — pyta swego przewodnika, co to były za wojska, które widział. Japończyk wzruszył ramionami.

— Zmiłuj się pan. Czyż u nas jest cokolwiek? O, w Rosyi to jest wojsko dopiero.

— No, a to, com widział dzisiaj?

— To? Eh, to tak sobie na pokaz dla mikada. Wszystkiego dwa pułki.

Na drugi dzień Rosyanin znów poszedł przyjrzeć się mustrze „jedynych“ wojsk japońskich, nie zdążył wszelako zbliżyć się jeszcze do placu ćwiczeń, kiedy zastąpił mu drogę policyant.

— Przepraszam, ale tu nie wolno — rzekł grzecznie.

— Jakto?.. nie wolno? Przecież wczoraj tu byłem?

— Tak jest, ale dzisiaj nie można... Wzbronione.

Ciekawy turysta chciał spróbować szczęścia gdzieindziej, obchodził plac naokół, ale wszędzie spotykał się z jednem tylko:

— Nie wolno!...

Na drugi dzień ambasador wezwał do siebie niekulturalnego turystę.

— Panie kochany, pan możesz nas narazić na konflikty dyplomatyczne.

— Jakto? Nic rozumiem.

— To bardzo proste. Dlaczego pan usiłuje wtargnąć tam, gdzie wejście jest wzbronione? Dlaczego niepokoić i drażnić Japończyków? Niech nam pan nie psuje naszej roboty i idealnej harmonii, jaka panuje między nami. Takimi drobiazgami nasi dobrzy sąsiedzi i przyjaciele tylko się denerwują.

— Denerwują? To zupełnie naturalne. A czy pan słyszał, że ci „przyjaciele“ nasi przygotowują się energicznie do wojny z nami?

Nasz dyplomata parsknął szczerym tym razem śmiechem:

— Ha, ha, ha! Kto? Japończycy? A to wyborne! My, patrz pan — i tu dygnitarz rozstawił szeroko palce u ręki — a Japończycy... ot — i pokazał koniec swego paznokcia. — Niechże więc czynią sobie przygotowania wojenne na zdrowie. Nas od tego, niech mi pan wierzy, nie ubędzie. Należy być wyrozumiałymi na punkcie ambicyi małych narodów, wszystkie one bowiem przybierają pozy teatralne i chorują na manię wielkości. Będziemy wspaniałomyślni!

mi prząść, ani tkać, samą mnie zostawiłaś na robotę! Oj, doloż moja, doleńka!

Potem nalewa czarkę wódki, żegna się i woła:

— Piję ja do ciebie, doniu kochana, żebyś wiedziała, że ci nic nie żałuję i światło Boże niech ci świeci.

Wylewa wódkę na piasek i naczynie na bok odrzuca. Łamią babinki kołacze, wypytują umarłego, czy pamięta zagony, które opuścił, opowiadają mu o bujnych runiach, o zasiewie. Krusząc żer, mówią o bydlątkach, które chował, zawiadamiając o nowym przychówku. Całe dzieje domowe i dobytku opowiadają, spożywając tę ucztę, a na mogiłę kładą każdego posiłku cząstkę. Podniecone libacyą, zaczynają śpiewać, smętek przechodzi w jakąś dziką melodyę — wśród mogił rozbrzmiewają teraz śmiechy i pokrzykiwania. Wreszcie opuszczają cmentarz, lecz wracają do wsi z gwarem wesołym. A cmentarzyk bieleje cały od fartuszków ofiarnych, na krzyżykach błyszczą paciorki i „życzki“ czerwienieją....

Święta tegoroczne odznaczały się bardzo zmienną pogodą. Cały wielki tydzień mieliśmy prawie ciągłą słotę i zimno dokuczliwe. W niedzielę wielkanocną mieliśmy nie tylko deszcz, ale w samo południe przez kilkanaście minut padał drobny śnieg. W poniedziałek natomiast aura więcej dopisała i prawie cały dzień świeciło słońce. Ruch też w tym dniu był bardzo ożywiony, tramwaje, które zaczęły dopiero kursować od południa w wielką niedzielę, były w tym dniu przepełnione. W teatrze zarówno miejskim, jak ludowym, oraz w teatrze Oesera, miejsca na wszystkich przedstawieniach były rozprzedane.

Rezurekcya w katedrze na Wawelu odbyła się w sobotę o godzinie 6 wieczorem, a odprawił ją ks. biskup Nowak w asystencyi kanoników katedralnych i licznego duchowieństwa. W kościele N. M. Panny odprawił rezurekcyę ks. infułat Krzemiński również w sobotę, lecz o godz. 8 wieczorem.

„Emaus“ udał się wczoraj, dzięki pięknej pogodzie bardzo dobrze. Już od wczesnego ranka cały Zwierzyniec napełnił się tłumami, które co roku odprawiają z pietyzmem to tradycyjne święto krakowskie. Tramwaje na linii Rogatka Zwierzyniecka — Ulica Długa jeździły z doczepionymi starymi wozami i zawsze były formalnie nabite publicznością.

„Emaus“ ma wielki urok, zwłaszcza dla naszych „milusińskich“, którym rodzice zakupują w licznych straganach, znajdujących się z okazyi tego święta na Zwierzyńcu, najrozmaitsze zabawki, cukierki i pierniki. — Szczególnem uznaniem wśród dziatwy cieszyły się tego roku „trąby“ i dlatego od rana cały Zwierzyniec napełnił się hałaśliwem trąbieniem, że zdawało się, iż Półwsie Zwierzynieckie przemieniło się w jedną wielką „trąbę jerychońską“.

Rękawka zakończy dzisiaj święta wielkanocne w Krakowie, które doprawdy nawet trudno wyobrazić sobie bez „Rękawki“. „Sokół“ podgórski, który obecnie zajmuje się urządzaniem tego tradycyjnego obchodu ludowego, poczynił już przygotowania, aby „rękawkę“ tegoroczną jak najwięcej urozmaicić.

Śmigus tegoroczny wypłatał mnóstwo najrozmaitszych figli. Pominąwszy już te wszystkie mniej lub więcej gruntowne wzajemne oblewania się wodą w mieszkaniach, także na ulicach wesoło zabawiano się „śmigusami“. Z najrozmaitszego rodzaju sikaweczek, świnek, myszek itp., skrapiała młodzież z nadzwyczajnem upodobaniem kolońską wodą szczególnie panienki, spieszące rano na mszę św. do kościołów. Nie obeszło się naturalnie przytem bez okrzyków przerażenia, oraz śmiechu i dowcipów „figlarzy“.

Z teatru. Najbliższą premierą po świętach będzie tragedya Szyllera „Śmierć Wallensteina“ z p. Sosnowskim w roli tytułowej. Próby rozpoczęte przed świętami odbywać się będą codziennie pod kierunkiem p. Walewskiego.

Dla wygody młodego pokolenia, rodziców i opiekunów, czwartkowe przedstawienie trzyaktowej baśni fantastycznej G. Reuter „Królewna Pokrzywka“, przerobiona przez p. Walewskiego, rozpocznie się o godz. 6 po południu, a zakończy o godz. 8 wieczorem, albowiem sztuka graną będzie z możliwie krótkiemi antraktami.

Wkrótce wejdzie na repertuar najnowszy utwór p. Adama Staszczyka, zasłużonego autora dramatów ludowych p. t. „Bartos Głowacki“. Główną postacią sztuki jest chłop bohater z pod Racławic.

Henryk Sienkiewicz wraz z żoną spędził święta w Krakowie w kole swych najbliższych znajomych. Sienkiewicz mieszka w hotelu Saskim i zajmuje dwa pokoje.

„Jednodniówka literacka“ wydana staraniem i nakładem — Komitetu samopomocy narodowej młodzieży polskiej w Krakowie — ukazała się w obiegu. Książeczka zawiera szereg utworów poetyckich młodych talentów z ławy gimnazyalnej, utworów o wcale poprawnej formie. Istotne zdolności poetyckie posiada p. J. L., którego sonet zamieszczamy poniżej:

Włodzimierz Potocki. (Pomnik dłuta Thorwaldsena w katedrze na Wawelu.)

W katedrze na Wawelu przez okien witraże
Wlewa się blask księżyca chłodny, cichy, [blady.
W bezmiernej pustce srebrne jaśnieją ołtarze,
W bezmiernej pustce kwitną smukłe kolum [nady.

Patrz! tu dawno zagasłych wieków relikwiarze
Podnoszą się ogromne pod sklepień arkady,
Na granitowych łożach odbywają straże
Wodze zmarłych pokoleń. Tu glory ich ślady.

Tam — jak gwiazda rozbłyska z kaplicy [pomroku
Biały posąg z marmuru wykuty przez mistrza,
Jaka młodzieńczych kształtów harmonia naj [czystsza,

I tak pięknie prawicą miecz dzierży u boku
Boski Greczyn wpatrzony w głąb kościelnej [Trumny:
On najmniejszy tu sławą, — a najbardziej — [dumny.

Również obok kilku innych poezyj na wyszczególnienie zasługuje (pod wpływem Kasprowicza skreślony) utwór „Nad Dolinami“ Barytona.

Skład główny książeczki znajduje się w księgarni Wojnara. Cena wynosi 60 hal., całkowity dochód przeznaczony jest na ofiary caratu.

Krwawa awantura. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj w nocy porucznik dragonów Scalay posprzeczał się na ulicy z byłym oficerem obrony krajowej Brandstaetterem i po krótkiej wymianie słów, ciął go kilkakrotnie szablą, raniąc go ciężko w głowę i rękę. Brandstaettera odwieziono do szpitala.

Reorganizacya straży skarbowej. „N. Fr. Presse“ donosi, że wygotowano już nowy statut organizacyjny dla straży skarbowej, złożony z 65 paragrafów. W kołach straży skarbowej istnieje zamiar zwrócenia się do parlamentu o ostateczne uregulowanie, ponieważ koła te twierdzą, że większość ich żądań nie uwzględniono. Jak donosi „N. Fr. Presse“ dalej, ma się w najbliższym czasie odbyć zgromadzenie demonstracyjne, w celu podniesienia żądań podwyższenia żądań podwyższenia płacy i usunięcia różnych niedogodności.

Język polski w żandarmeryi. Z Wiednia donoszą, że austryackie ministerstwo obrony krajowej przystąpić ma wkrótce do opracowania projektu, rozszerzającego znaczenie języka polskiego w urzędowaniu zewnętrznem żandarmeryi galicyjskiej na podstawie rozporządeń językowych galicyjskich z czerwca 1869 r.

Awantury świąteczne w wielkiej ilości wykazuje księga dyżurów w Tow. ratunkowem. I tak opatrzyło pogotowie Józefa Spielvogla, który otrzymał ranę ciętą w ucho, Michała Kestyę, zranionego nożem w plecy, Jul. Jaroszyńskiego, któremu rodzeni „braciaszkowie mili“ złamali żebro przy święconem jajku, Tomasza Batkę, zranionego nożem w plecy, Juliana Kurdziela, poranionego kilkakrotnie między łopatkami. Oprócz wyżej wyliczonych ofiar „wesołych świąt“ interweniowało pogotowie jeszcze w kilku drobniejszych wypadkach.

Nie jechać do szwabskich badów. Wydział polskiego Tow. Balneologicznego rozesłał do lekarzy odezwę, w której uzasadnia wyjątkowo niekorzystne położenie zdrojowisk i uzdrowisk polskich w tym roku wojny i zanosi gorącą prośbę do lekarzy, aby w tegorocznym sezonie zaopiekowali się szczególnie krajowemi zdrojowiskami i polecali je gorąco pacyentom.

Lekarze na wojnie. „Russkij Wracz“ przytacza nazwiska 36 polskich i rosyjskich lekarzy, którzy zostali zabici, ranieni, lub zaginęli bez wieści we wojnie na Dalekim Wschodzie.

Galgotzy — i Węgry.

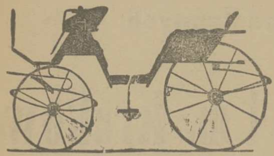
„Neue Freie Presse“ donosi, że Galgotzy, który został odwołany z Przemyśla, wcale nie idzie w odstawkę, lecz ma być mianowany generalnym inspektorem wojsk. Galgotzy jeszcze przebywa w Przemyślu, ale wyjeżdża w tych dniach biorąc urlop trzymiesięczny.

W kołach generalicyi twierdzą, że Galgotzy desygnowany jest na wysokie stanowisko na Węgrzech. Mianowicie miałby objąć dowództwo honwedów, a w razie **ewentualnej mobilizacyi** powierzonoby Galgotzemu dowództwo armii.

Sam fakt, że niemiecki dziennik zamieszcza podobne wersye o „mobilizacyi“ i o Galgotzym, **jako ewentualnym pogromcy Węgrów**, jest bardzo znamienny. Zaślepienie pewnych sfer wojskowo-dworskich, które określamy nazwą kamaryli, a które już tyle klęski nieszczęść na Austryę sprowadziły, jaskrawo się znowu zaznacza w całej aferze węgierskiej, która właśnie skutkiem takich pogłosek o Galgotzym, zaostrzyła się bardzo i przybiera wyraźne znamiona **otwartego konfliktu między Koroną a narodem.** Jeżeli jednak miarodajne sfery wojskowo-dworskie sądzą, że dzisiaj możnaby zgnieść opór Węgrów siłą zbrojną jak ongi w 1848 roku, byłoby to niesłychanem złudzeniem i ruiną Austryi. Wszelkie próby nieparlamentarnego załatwienia kwestyi węgierskiej — równają się katastrofie dla Austryi a rewolucyi narodowej na Węgrzech.

Straszenie Węgrów Galgotzym wywarło jak najgorsze na Węgrzech wrażenie. — Wobec zapowiedzianego w maju ponownego przybycia króla do Pesztu, Kossuth pisze, iż Węgrzy nie są dziećmi, aby ich można uspokoić cukierkami. Zresztą Węgrzy mogą czekać, ale czy może czekać Austrya, mająca pretensye do wielko-mocarstwowego stanowiska?

Prosimy odnowić prenumeratę.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9, przy ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.

Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.

Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.

Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.

Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.

Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.

Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.

Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.

Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.

Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.

Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.

Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż

Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.

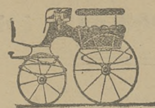
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na ten rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

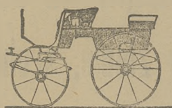
St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów

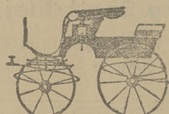
Kraków, ul. św. Jana l.

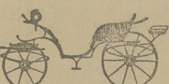


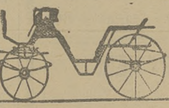




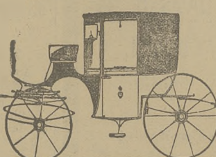


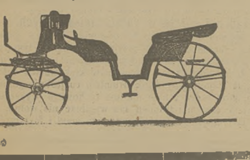


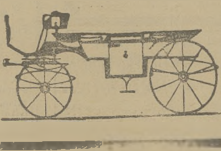












Wyśmienity PORTER kuracyjny

dla niedokrewnych jakoteż doskonałe

Piwo Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

Zarząd browaru

Zygmunta Marsa i Bci

w Limanowej.



Przy ul. Sławkowskiej 11

(obok Grand Hotelu)

w podworcu, otworzyłem pod firmą:

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIĘ I SKŁAD KAPELUSZY

męskich, damskich i dziecinnych, filcowych, słomkowych, pluszowe i bobrowe.

Wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku własnego wyrobu.

Na sezon obecny przyjmuje się kapelusze słomkowe, męskie i damskie do przerabiania, prania i farbowania. — Prasuje i odnawia chapeau claques, cylindry prasuje na poczekaniu.

Wykonanie szybkie. Ceny niskie.

Podpisany ma nadzieję, że P. T. klienci, którzy zaszczycali go zaufaniem, jako kierownika jednej z firm krakowskich, obdarzą i nową firmę swojem łaskawem zaufaniem.

Z poważaniem

Antoni Jarosz, b. kierownik firmy A. Kruczkowskiej.

Największy skład

Peleryn Zakopiańskich

od deszczu—ciemnych i białych

289 poleca

po bardzo niskich cenach

Bazar Krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Brackiej

wprost odwachu.

Rządowo upoważniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

„HENNOLINA”

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 9-go Maja 1905 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 2.881, Nr. 2.986, Nr. 3.231, Nr. 8.851, Nr. 9.141, Nr. 9.808, z 1903 roku i od Nru 12.269 do 25.151 z roku 1903., tj. do dnia 31. Grud. 1903 r. włącznie, jak również ubrania, bielizna, broń myśliwska, dywany, maszyny do szycia, rowery i rzeźby od Nru 24.517 do Nru 27.761 z roku 1904 t. j. do dnia 30 Czerwca 1904 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 9. Maja 1905 r. i dni następnych o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem.

przy ulicy Szpitalnej L. 5.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby w własnym interesie przed terminem licytacyi do 6. Maja 1905 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

65 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecania zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE

KRAWATY, RĘKAWICZKI, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

1121 WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona

poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

Marmolada owocowa

$^1/_4$ funta 6 ct.

w Bazarze spożywczym

Michała Nodzeńskiego

Floryańska 40.

w niedziele i święta zamknięte.

300 1—6

Fortepiany i pianina nowe i przegrane najtaniej można kupić u

Z. RABY

ulica św. Jana Nr. 13

Reperacye i strojenia

277 przyjmuje się. 1—10

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 188

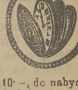
Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 3

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent“** wraz pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50,



sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 168

Samowary tulskie **Herbatę** najlepszą rosyjską S. W. Perłowa, oraz Cejlon i angielska poleca firma **„FORTUNA“**

Kraków, Sukiennice l. 23.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.